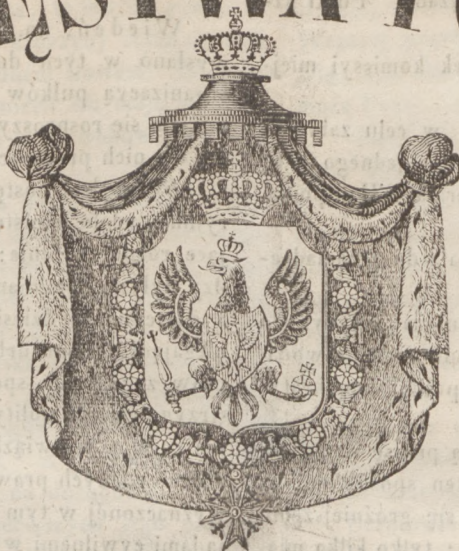


GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

Berlin. — Memoriał ministeryalny względem uregulowania stosunków W. Ks. Poznańskiego. Przez uchwałę niemieckiego narodowego zgromadzenia z dnia 6. Lutego r. b. układy między rządem pruskim z niemieckimi władzami związku, dotyczące się częściowego wcielenia do Niemiec prowincji niemieckiej na tém stanęły, że tak jak dawniej, już prowincja pruska wcieleniu temu ulega, również teraz i większa część prowincji poznańskiej, obejmująca $423\frac{7}{10}$ mil kwadratowych z 1,041,782 mieszkańców, ostatecznie do Niemiec przyłączoną i linia demarkacyjna, która prowincję tę przerzynała, przez komisarza rządowego generała Schaeffer-Bernstein w porozumieniu z rządem pruskim, za granicę państwa niemieckiego uznana została. Nie całe więc państwo pruskie, a to z wyjątkiem jedynie części prowincji poznańskiej, leżącej po za linią demarkacyjną, obejmującej na $117\frac{1}{2}$ milach kwadratowych 308,683 mieszkańców należy do Niemiec. Zastanawiającemu się nad tym stosunkiem, nasuwa się pytanie, czy jest koniecznością, aby tak mała część państwa inne polityczne zajmowała stanowisko jak reszta monarchii.

Ocenienie wypadków r. 1848. i przyczyn, które wywołały, da odpowiedź na to pytanie i do tego doprowadzi rezultat, że linia demarkacyjna była próbą, mającą na celu wymierzenie sprawiedliwości narodowości polskiej bez nadwężenia praw niemieckiej ludności W. Księstwa, i że próba ta nie doprowadziła do celu, który przez nią osiągnąć chciano. Wśród nawału goniących za sobą wypadków r. 1848., spodziewano się przez to uspokoić umysły, że żądaniom gwałtownie się objawiającym o tyle czyniono za dość, o ile było można.

Nie wystarczyło to jednak tym, którzy z przeszłością całkowity rozbrat uczynić i państwa bez względu na istotne i prawne ich powstanie, jedynie według wyobrażeń o prawach plemienności i narodowości na nowo urządzić chcieli.

W tej myśli odezwały się liczne głosy w W. Ks. Poznańskim, ujmując się za narodowością polską, przedewszystkiem zwracając uwagę na ciężką krzywdę, która Polakom przez podział ich dawnego państwa i przez zniweczenie ich politycznej samodzielności wyrządzoną została i łącząc z tém niezliczone żądania.

Rząd spodziewał się wtedy przez obietnicę narodowej reorganizacji W. Ks. Poznańskiego usmierzyć wzbурzenie, które wielką część jego mieszkańców opanowało. Nadzieja ta jednak zawiedziona została przez to, że przyrzeczeniu owemu daleko rozleglejsze przypisywano znaczenie i za pierwszy je tylko miano krok do koncessyi, których w interesie całego państwa i niemieckich mieszkańców prowincji uczynić nie było można.

Najwyższy rozkaz gabinetowy z d. 24. Marca r. z. zrobił najprzód nadzieję tej reorganizacji i przyzwolił ku wykonaniu jej na utworzenie komisji złożonej z członków obu narodowości, położył jednak przy tém wyraźny warunek, aby utrzymany był porządek i powaga władz krajowych.

Skutek okazał się przeciwnym zamierzonemu celowi, bo niespokojności, które się spodziewano powstrzymać, pomimo to wybuchły. Zarazem przyrzeczenie to rzuciło jabłko niezgody między ludność niemiecką a polską. Ludność polska tłumaczyła sobie narodową reorganizację tak, że cała prowincja miała być w sposób narodowo-polski zmieniona, a ci co się za nacelników narzucili, starali się władzom królewskim poodbiierać urzędy, a na ich miejsce swoimi je obsadzić stronnikami. Niemcy zaś nie chcieli żadnym sposobem przyzwolić na reorganizację i żądali, aby przynajmniej części, w przeważnej ilości przez Niemców zamieszkałe, do Niemiec wcielone zostały.

Na zaspokojenie Niemców wydano rozkaz gabinetowy na d. 14. Kwietnia r. z., podług którego reorganizacja narodowa nie miała się rozciągać na części najwięcej przez Niemców zamieszkałe, lecz owszem miano się postarać o przyłączenie ich do Niemiec. Najwyższym rozkazem gabinetowym z 26. Kwietnia r. z. przyjęto nakoniec za zasadę narodowej reorganizacji

w polskich częściach, ażeby im osobną nadać konstytucję, ażeby zezwolić na urządzenie szkół i sądownictwa w sposób narodowy, ażeby urzędy Polakami były obsadzone, ażeby kontyngent do armii dostawiany wybierano z krajowców i ażeby język polski został językiem urzędowym. Po kilkakroć jednak łączono do tych przyrzeczeń, jako warunek, przywrócenie spokoju w kraju.

Wiadomo, że ten warunek nie był dotrzymany; właśnie po ogłoszeniu tego najwyższego rozporządzenia, rebelia najgroźniej wybuchła i nie bez krwawego boju zdolano spokój w prowincji przywrócić. Tymczasem starano się zrobić podział podług narodowości. Ale przekonano się wnet, że się to nie da wykonać, skoro obiedwie narodowości tak z sobą są pomieszane, że na żaden sposób nie można oddzielić czysto niemieckich obwodów od czysto polskich. — Przeważa wprawdzie w zachodniej części prowincji żywioł niemiecki, a polski we wschodniej i można było jako to pociągnąć między nimi linię graniczną, ale wtedy pozostałoby miasto Poznań i jego warownia w części polskiej; gdy zaś z wielu stron, w mylnym rozumieniu stosunków, przypuszczano obok reorganizacji, możność przyłączenia części polskiej do mającego się kiedyś utworzyć Królestwa polskiego; trzeba przeto było coś zrobić dla uspokojenia tych, którzy w wyłączeniu ważnej fortecy Poznania z rzeszy niemieckiej widzieli zagrożenie granicy wschodniej. Ta forteca, jako też część kraju łącząca je z zachodem i odpowiedni promień została zatem do części niemieckiej wciągnięta, powstała w linii demarkacyjnej nie tyle od narodowych, jak raczej od strategicznych względów zależna, która nadto ostatnie względy tylko skąpo zaspakajala, i wykazał się pierwotnym celem demarkacji wcale nieodpowiedni rezultat, że Polakom, którzy do Niemców w prowincji znajdują się w stosunku liczebnym, jak $7\frac{1}{2}$: $5\frac{1}{2}$, przydzieloną została tylko póżstrzeń kraju $117\frac{1}{2}$ mil kwadratowych z 308,683 mieszkańców, gdy do części niemieckiej przypadło $423\frac{7}{10}$ mil kw. z 1,041,782 mieszkańców. Mieszka w części polskiej bardzo wielu Niemców, w niemieckiej zaś więcej Polaków jak w owej i nie ma najmniejszego powodu, aby ten nienaturalny stosunek zatrzymać, aby Polaków w oddemarkowanej części inaczej traktować, jak tych, którzy mieszkają w części niemieckiej.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

F r a n c y a.

Paryż, dn. 23. Grudnia. — Na mocy dekretu prezydenta Rzeczypospolitej zamianowani zostali: generał Castelbajac posłem w Petersburgu, w miejsce Lamoriciera. De la Cour posłem w Wiedniu, w miejsce Beaumonta, Persigny wysłany w nadzwyczajnej misji do Berlina. Bassano posłem w Sztutgardzie, d'Harcourt posłem w Karlsruhe. Żaden z tych posłów nienależy do mężów znakomitych w zgromadzeniu narodowym.

Mówią, że d'Hautpoul zgodzić się nie może z Ludwikiem Napoleonem, a Ferdynand Barrot za mało posiada wiadomości jako minister spraw wewnętrznych, z tych powodów mają obadwaj wystąpić z gabinetu. Za następcę Barrota podają Leon Fauchera.

Papież podobno dobrze się znalazł w odpowiedzi, krółą dał temi dniami generałowi Baraguaj D'Hilliersowi. Pełnomocnik francuski zaręczał temi słowy spokojność papieżowi: mój rząd gwarantuje waszją świętość i pokój i trwały powrót. Na to odpowiedzieć miał papież: ale, panie generale, ale kto mi zagwarantuje, że wasz rząd się utrzyma? Widać ztąd, że papież dobrze wie, jaki duch panuje we Francji.

Evenement powiada, że pod tytułem: »rok władzy,« zamierzał prezydent wydać manifest w formie usprawiedliwiający działania jego od 20. Grudnia 1848. do 20. Grudnia 1849. Przypadkiem dziennik la Presse zamieścił pod tym samym tytułem reprimendy prezydentowi i dla tego manifest ów wyjdzie z pewnemi dodatkami, pod innym tytułem.

Utrzymują, że w kilku departamentach organizują odmówienie podatków z powodu prawa o napojach, a wiele rad gminnych zakłada protestacje naprzeciw owemu prawu.

Armia wyższej Elzacyi i alpejska zostały teraz rozwiązane. Pulki należące do tych armii wracają wewnątrz kraju.

Franciszek Arago podał się do dymisji jako członek komisji miejskiej w Paryżu.

Onegdaj przetrzasano biuro redakcyi la Reforme, w celu zabrania kilku listów zamieszczonych w tym dzienniku, a mianowicie jednego listu napisanego przez oficera od żandarmerii o okolniku jenerała D'Hautpoula, nakazującego szpiegowanie całej żandarmerii.

Głoszą, że E. Girardin w la Presse poda na kandydata do zgromadzenia narodowego księcia Joinvilla.

Sąd przysięgłych Sekwany uznał za niewinnego autora petycyi do zgromadzenia narodowego, względem odwołania się do ludu ciała prawodawczego zapomocą głosowania, czyli tenże chce rzeczywospolitej demokratycznej, czy monarchii reprezentacyjnej.

Zamiary monarchicznej Europy na wiosnę nabawiają prassę naszą coraz większej obawy. Dziś dziennik la Reforme w ten sposób mówi: okoliczności są bardzo ważne i z każdym dniem stają się groźniejszymi. Wszystkie państwa absolutne się uzbrają przeciw nam; tylko kilka miesięcy odgradza nas od okropnej wojny, która stanowić będzie o naszej wolności, a nawet naszym istnieniu jako narodzie. Królowie niepozwoła, ażeby wśród Europy umacniała się groźna rzeczpospolita. Chcą oni u nas restauracyi, przywrócenia zasady monarchicznej. Arystokratyczne i ministeryalne dzienniki angielskie bez ogródki powiadają, że popierać będą pana Ludwika Bonapartego, aby się utrzymał na czas nieoznaczony jako pierwszy urzędnik państwa, jeżeli dalej postępować będzie rozsądnie i silnie, tak jak dotąd. Wzywają te dzienniki wszystkie wydziały rządu do pracowania nad osiągnięciem tego zbawionego celu, bo inaczej władza wykonawcza ujrzy się zagnoną do chwycenia się środków przemocy, jako ostatniego sposobu. Jednym słowem, despotyzm zagraża nam inwazyą, arystokratyczna Anglia grozi nam nową rewolucyą. Któżby się spodziewał, że takie usłyszymy jeremiady dzienników przodujących rewolucyi lutowej. Któż się tam tak niedołążnym okazał we Francyi i dał się oszukać arystokracyi, która dzisiaj pomiata polityką francuską na hańbę wieczną dla Francyi; czegożby ona była niedokazała w roku zeszłym, gdyby miała poczucie wiedzy co robić zaraz w pierwszej chwili, gdyby się nie dała oszukać dawniejszemu dragonowi Burbonów Lamartinowi, który będąc podnóżem arystokracyi, wywiódł w pole poczciwych, rozsyłał po świecie swoich agentów, którzy wtajemniczeni w jego zdradliwą politykę, zasyłali Francyą kłamliwymi raportami, byle tylko odwrócić jej uwagę od zewnętrznej polityki. I tak Circour Igał o sprawie księstwa poznańskiego, Lamartine kłamstwom podstępnie wierzył i oskarżał niewdzięcznych Polaków, którzy klócili się z wspaniałomyślnym swym wielkim księciem o kilka wioszczyń niewartych wspomnienia. I widać, że Lamartine znał swój naród, iż mógł się osmielić na podobne brednie i niebyć za nie ukaranym. Jego następcy byli podobnymi szalbierzami, okłamywali naród podobnie jak Lamartine, a gdy nie można było dalej okłamywać, występowali z przemocą. Dziś przemoc bagnatów podobnie jak za Ludwika Filipa strzeże rządu, który do podłości nadzwyczaj jest pochopny, uniżony na zewnątrz, srogi na wewnątrz. Ztąd też pochodzą owe jeremiady zamieszczane po francuskich dziennikach.

Prawo pobierania podatku na trunki przeszło 418 głosami przeciw 245 z dodatkiem, że dnia 1. Lipca 1850. r. komisya ma zdać sprawozdanie, czy się pokaże potrzeba odmiany albo zastąpienia tego podatku przez inny. Dziennik Voix du peuple robi następujące nad tem uwagi. »Nieubłagani! Niechcieli słuchać ani głosu ludu, który się odzywał w 700 petycyach, ani głosu sumienia publicznego, który się oburzał na niesprawiedliwość tego podatku; niechcieli uważać ani na krzyk nędzy, która wola o ulgę, ani na krytykę znawców prawa, dowodzących, że podatek ten jest niekonstytucyjny! — Ślepi! Ażaliż chcecie nam dać ostatnią naukę, że rząd istnieć nie może bez przeciążenia nas podatkiem, to jest bez organizacyi głodu, i że dopóki będziemy mieli Orfeuszów w ministerstwie, lud za nimi zstępować będzie do piekieł nędzy! — Prowokatorowie! Chcecież gwałtem kraj zmuszać do stawiania oporu, a gdy przeciw niemu użycie gwałtu, zmuszać go do powstania? — Lud, któremu ostatni grosz z kieszeni wydzieracie, przypomina sobie, że w jego rękę złożone wszechwładztwo, i jeżeli je dziś złożył w wasze ręce, potrafi je wam odebrać. Wyście lud nauczyli, że każda władza, czy monarchiczna, czy republikańska, żyje tylko z jego podatku i z jego nędzy, że go ogladza i zmusza, aby ją nienawidził. — Wyście ich ostrzegli, aby lud nie dawał odtąd mandatu swojego tym, co się dobrze mają i nie wiedzą, co to jest nędza ludu. Ale w waszych sumieniach jest postrach, i nadaremnie staracie się głos jego przytłomić. Wasz minister skarbu powiedział wam: »niech was nie trwożą liczne petycyje i podpisy, my wiemy, jak je zbierano, oto jeden burmistrz donosi mi, że na dwóch petycyach podpisywały się kobiety i dzieci, że fałszowano podpisy. — Mizerni! więc co wam burmistrz donosi o dwóch petycyach, gdzie może się wkradło kilka podpisów kobiecych, to ma unieważniać 700 petycyi i 700,000 podpisów, to ma unieważniać głos ludu, zewsząd odzywający się? Atoli nie bez powodu lękają się umysły wasze. Miecz rewolucyi wisi nad wami i lada chwila spaść może na głowy wasze.«

A u s t r y a.

Wiedeń, dn. 23. Grudnia. — Wozy z amunicyą i mnóstwo armat wysłano w tych dniach z Preszburga do Czech. — Ukończono nareszcie organizacyą pulków węgierskich, które w skutek powstania węgierskiego całkiem się rozproszyły. Teraz otrzymały rozkaz wymaszerowania na miejsce dla nich przeznaczone.

Względem postępowania w sporach z poddanymi o dziesięcinę i urbaryum wydało ministerium spraw wewnet. pod dniem 1. Grudnia następujące rozporządzenie: 1) Urzędowanie władz politycznych w sporach między byłymi dominiami a dawnymi ich poddanymi, właścicielami dziesięcin, a dającymi tę dziesięcinę, następnie między urbaryalnymi dziedzicami, a ulegającymi temu urbaryum jest uchylone, chociaż według dotychczasowych praw zgodzenie sporu i pojednanie, ustanowienie prowizoryum lub rozstrzygnięcie do politycznych władz należy. 2) Spory tego rodzaju, jeżeli nie zostają w związku z sprawą uwolnienia od ciężarów gruntowych według wydanych prawnych przepisów, a przeto jeżeli należą do kompetencyi wyznaczonej w tym względzie komisji, należy na przyszłość wprost przed sądami cywilnymi wytaczać. 3) W sporach tego rodzaju, które już przed politycznymi władzami wytoczono, mają polityczne władze całą sprawę przesłać do przynależnej monarchicznej władzy pierwszej instancyi. Ta ma zwrócić stronom przedłożone przez nie na piśmie skargi i dokumenta, a z tych aktów, które w urzędzie pozostaną, na żądanie obu stron wydać odpisy. 4) Sporne strony mają swą sprawę, jeżeli takowa dotyczy się uwolnienia od ciężarów gruntowych albo likwidacyi zaległości urbaryalnych i dziesięciny za rok 1848., przedłożyć organom, które do tego osobnem rozporządzeniem są przeznaczone, i zwyczajną prawą drogą swoich pretensyj dochodzić. 5) Jeżeli jakowa polityczna władza na mocy przyznanego sobie dawniejszemi ustawami urzędowania zadecydowała już w takiej sprawie w ostatniej instancyi, albo jeżeli przeciw takowej decyzji w wyznaczonym terminie nie podano rekursu, decyzja ta zostaje prawomocną, a w prawnej drodze może być tylko wtedy rekurs podany, jeżeli takowy stronom wyraźnie był zastrzeżony, albo według dawniejszych praw nawet bez tego zastrzeżenia był pozwolony. 6) Zaprowadzone przez cyrkuly lub wyższe polityczne władze, a w drodze rekursu jeszcze nieuchylone przewizorya względem pojedynczych sporów, pozostają prawomocne, pokud w prawnej drodze inna decyzja nienastąpi. 7) Na mocy tego rozporządzenia, jeżeliby dawni poddani byli zapozwani przez byłych swych dziedziców, należy skargi i egzekucye podawać do sędziego, do którego obżalowany należy. Tylko w przypadkach, gdzieby wykonywanie sądu przysłużyło urzędnikowi byłego patrymonialnego sądu, należy żalobę do najbliższego bezstronnego sądu założyć. Jeżeli dawniejsi poddani lub opłacający urbaryum i dziesięcinę, zapozwają na mocy tego rozporządzenia dawnych swoich dziedziców, należy bez względu czy właściciele dóbr według norm jurydyki podlegają uprzywilejowanemu forum lub nie, według przepisu ministerium sprawiedliwości z dn. 26. Stycznia 1849. postąpić. 8) Przyznana dotychczas politycznym instancyom policyjna władza w przypadkach, w których właściciel prosi o obronę przeciw zagrażającemu gwałtowi, a przytem idzie o utrzymanie spokoju, porządku i bezpieczeństwa, ma trwać i nadal. 9) Rozporządzenie to wchodzi z d. 1. Grudnia 1849 w moc obowiązującą.

(Kolonizacya Węgier. — Dokończenie). Należy zwrócić uwagę, że przeludnione komitaty mają wyłącznie ludność słowiańską, gdy tymczasem miejsca mające być kolonizowanymi, w czysto węgierskich leżą okolicach. Wszakże, każdy przyjaciel ludzkości, w interesie powszechnego pokoju, pragnąć musi, aby rozmaite plemiona Węgier, ile możliwości były od siebie oddzielone, iżby niebyło sposobności do tysiącznych zająć i waśni; chociażby bowiem walka na wielką stopę niewybuchnęła, to przecież okropniejszy może od tamtej, bój postronny, jakiego były świadkiem okolice, przez różno-narodowe plemiona zamieszkałe, mianowicie Baczka i Banat — byłby niustającym; gdyż żywiły zanadto są sobie przeciwne i nieprzyjazne, aby się można spodziewać ich zlania się i pobratania, przez wspólne pewnych okolic zamieszkiwanie. Czego niedokazały całe wieki apatyi, tego też i niedokaze czas obecny, gdzie wszystkie narodowości Węgier pałają wzajemną nienawiścią i dumą narodową.

Ta ostatnia niekorzyść odpada w proponowanym drugim projekcie, który zamierza kolonizować Węgry sprowadzonemi z Siedmiogrodu Szeklerami. Są to bowiem czystej krwi Madziary i żywiol węgierski znalazłby w nich potężne wzmocnienie... Ale coby zyskał w samych Węgrzech, toby utracił w Siedmiogrodzie, gdzie bez tego, słabiej jest niż w Węgrzech zastąpiony; a przez odciągnięcie najlepszych sił, mógłby tam uleść ze wszystkiemi. — Tymczasem ostania zima pokazała, jaką wartość przywiązuje Madziar do swoich siedmiogrodzkich sprzymierzeńców. Tylko bowiem przeto, iż ci pod dowództwem Bema zasłaniali go z tyłu, ujrzał się w możliwości skoncentrowania sił swoich nad Cissą, a następnie zwycięzkiego wyruszenia z Debreczyna do Pesztu. Tak więc, wzmocnienie rodzinnego żywiolu w własnym kraju, zbyt drogo byłoby okupione, zupełnem osłabieniem sprzymierzeńców w Siedmiogrodzie. — Z drugiej strony pytamy: ażali Szeklery mogą uczynić zadość żądaniom, jakie węgierskim stawiają kolonistom? Trudno na tę kwestyę odpowiedzieć twierdząco; gdyż koloniści nie tylko winni uprawić i użyźnić węgierskie stepy, ale zarazem rolnictwo

i przemysł podnieść na stopień odpowiedni rozwojowi i wydoskonaleniu tych dwóch głównych czynników narodowego bogactwa, w innych cywilizowanych krajach. Do tego zaś potrzeba kolonistów, którzyby obeznani byli z postępami tych nauk i zastosować je umieli. Jednym słowem: Węgrzy potrzebują nieco więcej ale i zręczniejszych rąk, aniżeli ich mają obecnie. Czyliż znajdziemy je u Szeklerów? Tak mało jak i u Słowaków, których chęć do tego powołać.

Inna jeszcze okoliczność zasługuje na szczególne uwzględnienie. Wiadomo ile w zeszłym roku ucierpiało rolnictwo przez zniesienie pańszczyzny. Włościanin, niebędzie już zmuszonym do pracy, niechciał też ani za pieniądze pracować dla dziedzica. I wielu też dziedziców pozostawiło znaczne obszary pola bez uprawy, uważając płacę 2—3 zlr. dziennie za zbyt wysoką. Dla czego włościanin wcale niechce, lub tylko za bardzo wysokie wynagrodzenie pracować, niechcemy tu dochodzić. Zdaje się, że Słowak zbyt jest leniwy, Węgier zbyt dumny, aby — gdy nie jest do tego koniecznością zniewolonym — pracować za pieniądze. A nieznając ambicyj ani chciwości obfitego zarobku, przestaje zupełnie na dochodzie z małego kawałka gruntu, dostatecznym do pokrycia najpierwszych jego potrzeb. Dostyc na tem, że owo złe jest faktem dokonany, który powtórnie wskazuje na potrzebę powołania obcych kolonistów.

A teraz możemy już zapytać: czyli jaki kolonista byłby właściwszym do uspokojenia tej obawy, i zadośćuczynienia danym żądaniom, od Niemca? Że ten jest pilnym i pracowitym, a nadto zgodnym i w pożytku łatwym, że z postępami rolnictwa i przemysłu jest obeznanym, tego niepotrzebujemy dowodzić. Wszakże musimy rzec słów kilka, o obawie ze stanowiska narodowego okazującej się.

Z tego cośmy w ciągu niniejszej szkicy o zachowaniu się Niemców w nowszych i ostatnich czasach powiedzieli, jasno, zda nam się wynika, że Madziar, do osiągnięcia swoich celów niemoże znaleźć lepszego i szlachetniejszego sprzymierzeńca, jak właśnie Niemca. Słusznie możemy przypuścić, że w naszym ważnym i dojrzalszym czasie, niechodzą już Madziarowi o sam tylko język i narodowość, ale że raczej wyższe ma na oku cele i dążności. Ma on się przedewszystkiem bronić przeciwko Sławizmowi, zamierzającemu plemię jego wytepić i przeciwko reakcyi dążącej do zniewolenia jego wolności. Czyliż walka z temi dwoma potęgami nie jest zarówno w interesie Niemca, jak i w interesie Węgry?

Obawa niemieckiego żywiołu jest jeszcze pozostałością przedmarcowych stosunków. Wówczas, kiedy chodziło tylko o język i narodowość, była ona na swoim miejscu; lecz nie dziś, gdy chodzi o byt lub zagładę madziaryzmu. A w odpowiedzi na tę kwestyę Niemiec niebędzie mniej patriotycznym od najlepszego syna Arpada... Dla tego z całym przekonaniem głosujemy za niemiecką kolonizacyą; za nią przemawia interes ojczyzno-rolnictwa i przemysłu, za nią interes madziaryzmu i konstytucyjnej wolności Węgry!

(Kwestya turecka.) Wanderer zamieszcza następną korespondencyą ze Stambułu 8. Grudnia:

„Pan Titoff doręczył Ali-baszy notę hr. Nesselrodego, w której ten ostatni żali się na zbyt spieszne cofnięcie wojsk tureckich z księstw naddunajskich i zredukowanie ich do 10,000 stósownie do traktatu Balta-Limańskiego. Rossya, mówi dalej nota, aby dowieść swojego uszanowania dla traktatów, widziałaby się spowodowaną ze swój także strony, armią w księstwach naddunajskich stojącą, do powyższej zmniejszyć liczby; wszakże ze względu na bezpieczeństwo swoich krajów, któremu zagrażać może pobyt wychodźców w bliskości granicy, uczynić tego niemożne, dopóki kwestya węgierska wychodźców nie będzie stanowczo załatwioną i dyplomatyczne stosunki przywróconemi.

„Przez połączenie tych dwóch, tak różnych od siebie kwestyi, polityka rossyjska zdaje się chcieć w dwojakim stanowisku zapewnić sobie korzyści. Gdy ostateczne rozwiązanie kwestyi wychodźców w ostatniej instancyi zależy od nieugiętego żądania Rossyi, może więc ona według swojego widziemia i pod prawnym pozorem okupacyą księstw naddunajskich przedłużyć do nieograniczonego czasu, albo też, zapewniwszy się o zależności księstw rzeczonych, i niewidząc już dla siebie niebezpieczeństwa w ich ewakuacyi, może na to liczyć, że Portę uwiedzioną zwodniczym prospektem opuszczenia Moldo-Wołoszczyzny przez Rossyan, łatwiej skłonić zdoła do uległości w kwestyi wychodźców.

„I zachodnia również dyplomacya zdaje się skłaniać do tego sposobu widzenia i mniema, że w ten sposób nowe odniesie zwycięztwo nad polityką rossyjską; jej zdaniem, pewne koncessye w sprawie wychodźców, nie mogą być położone na równi z korzyścią wprowadzenia w wykonanie Balta-Limańskiego traktatu. Porta zdaje się inaczej rzecz tę pojmovać, i zdaniem naszym, sąd jej zdrowszym jest i więcej przenikliwym. Porta wie dobrze, że z jednej strony ma za sobą wszystkie mocarstwa Europy naprzeciw Rossyi w kwestyi przeprowadzenia wspomnianego wyżej traktatu, tak iż Rossya, jeżeli nie chce wszystkiego położyć na kartę, będzie musiała skłonić się do opuszczenia księstw naddunajskich, z drugiej strony więc, że w razie wojny, będzie musiała bez tego, z samych strategicznych względów, cofnąć się z tej strony Dunaju, z tamtej bowiem niezdolalaby stawić Rossyi oporu; wszakże mniema, że w interesie własnej niezawisłości, musi przy swój

ostatniej odpowiedzi obstawać. Ale czyliż nie będzie się musiała poddać, jeżeli jej sposób widzenia nieznajdzie współczucia w zachodniej dyplomacyi? Wczoraj przybył statek parowy francuski w missyi, jak powszechnie mówią, odwołania floty francuskiej z wód wschodnich. Ta okoliczność nie może Porty zachęcać do wytrwania.

„Fuad Effendi mianowany został mustacharem wielkiego Wezyra, co może być uważane za oznakę niezadowolenia z jego dyplomatycznej missyi w Petersburgu. — Posłowie rossyjski i austriacki założyli protestacyą przeciwko zamierzonemu zakładowi kolonii wychodźców. — Sir Stratford Canning poparł ich w tej protestacyi. Projekt kolonizacyi miał wyjść od sardyńskiego posła barona Tecco, który otrzymał od swego rządu zakaz wydawania nawet Włochom paszportów do Sardynii, i wstawiał się za nimi do rządu tureckiego, aby im wolno było założyć kolonie. Lecz Porta odwołała się w odpowiedzi swój do protestacyi trzech nadmienionych posłów. Hr. Stürmer w imieniu swojego rządu ofiarował Porcie wynagrodzenie za koszt przeniesienia wychodźców austriackich w głąb kraju i przyzwoitego tychże strzeżenia, lecz porta odmówiła.

Uczniowie wydziału prawnego, przy pragskim uniwersytecie, złożyli petycyą do ministerium, w której proszą, aby wszystkie obowiązkowe przedmioty tego wydziału obsadzone były zwyczajnymi profesorami czeskiego pochodzenia i w tym języku rzeczony przedmioty wykładali — gdy tymczasem dotąd dwóch tylko docentów wykładają po czesku, a wszyscy profesorowie tylko po niemiecku.

Lloyd donosi, że znany Towiański przybył do Zürichu w Szwajcaryi

W Peszcie ogłoszono manifest do oficerów honwedzkich, którzy się ukrywają, aby się zgłosili pod śledztwo, gdyż w przeciwnym razie, uważanymi będą za dezertersów i oddani pod sądy wojenne. Z pod tych sądów i kategorii wyjęci są tylko oficerowie węgierscy objęci kapitulacyą zawartą w Komorn, ale i ci o tyle, o ile się wylegitymują, że tą kapitulacyą zostali objęci.

Wanderer powiada, że w Siedmiogrodzie panuje wielkie zniechęcenie. Listy pochodzące od wyższych urzędników, potwierdzają te wiadomości, z uwagą, iż szczególniej Szeklerowie nie pozwolą się wprowadzić w kluby austriackie i palają nienawiścią naprzeciw rządowi austriackiemu. Słowa te atoli można także zastosować i do innych stronnictw tam działających. Wielu młodych Madziarów, którzy podczas powstania na uboczu przysiedli, teraz wyjeżdżają zagranicę, nie mogąc znieść widoku, jak Austriacy paścią się nad narodem węgierskim.

W ł o c h y.

Rzym, dn. 13. Grudnia. — Stronnictwa z każdym dniem występują zajadlej naprzeciw sobie. Stronnictwo duchownych, albo przynajmniej część ich, która na chwilę stoi na czele, niemyśli o środkach prowadzących do zgody, nie zapomniła i nie nauczyła się niczego, idzie torem bitym reakcyi. Naprzeciw tym naczelnikom występuje stronnictwo radykalistów, co dzień z grona jego wyganiają lub biorą do więzień, to też niedziw, że zapalonymi są przeciwnikami duchowieństwa, przyjmującymi chętnie napomnienia Mazziniego, które krążą potajemnie pomiędzy nimi. Stronnictwo to dybie tylko na sposobność by wystąpić z rzecząpospolitą i otwarcie powiada, że inaczej sobie postąpi niż dawniej, że niepozostawi ani jednego czarnego. W środku znajdują się umiarkowani, bez siły i odwagi, i dla tego nie mogą być nazywani stronnictwem. Z przestrachu unikają reakcyi i rewolucyi. Pochwalają unieważnienie zamianowań republikańskich, ale uważają się też na oddalenie masami urzędników. Uznaliby najsurowsze ukaranie naczelników rzecząpospolitą za sprawiedliwe, ale ganią, że po ułatwieniu tymże ucieczki przez Anglików, rząd nieokazuje łagodności dla ludu. Lud pospolity tymczasem przywykł do nieobecności papieża i nie uważa jej za nieszczęście. Ale są także liczni między ludem zwolennicy rzecząpospolitą, którzy wiedzą, jak rząd republikański dopomagał ludowi, rozdzielał pomiędzy niego grunta, a zapowiadał ogromne ulepszenia, których się nie mógł spodziewać pod rządem papieskim.

Poznań. — Sąd przysięgłych. Posiedzenie dnia 18. Grudnia popołudniowe. Prokurator odpowiada Krotowskiemu, po nim obrońca oskarżonego powstaje i tak mówi w języku polskim:

Śledztwo wytoczone przeciw Krotowskiemu, nie tylko obżalowanego sprawę wyjaśni, lecz przyczyni się zarazem do gruntownego zbadania rewolucyi 48go roku. Obżalowany należy do małej liczby Polaków, którzy wśród najniepomyślniejszych okoliczności potrafiliby sobie zdobyć zaszczytne stanowisko w społeczeństwie, i dla tego tém większych doznaje prześladowań od tych, których zemsta, nie mogąc osiągnąć całego narodu, wybrała sobie za przedmiot pojedynczego człowieka, zdatnością i poświęceniem nad poziom wzniesionego. Prokurator oskarżył go o zdradę stanu, o podniesienie rokoszu; zapomniawszy zapewne, że wówczas cała Europa zatrzęsała się w swoich posiadach, a z pośród szeregów broni i łaskotu upadających tronów, rozległo się głośnie wszystkich ludów wołanie: o wskrzeszenie wolnej, niepodległej Polski! Parlament przygotowawczy w Frankfurcie uznał rozbiór polski za wieczną dla Niemców hańbę; lud w Berlinie, kiedy uwolnił uwięzionych Polaków, żądał przywrócenia Polski; a nawet Niemcy, w Księstwie mieszkający, wołali, że wskrzeszeniem Polski trzeba naprawić nie-

sprawiedliwość Polakom wyrządzoną. — Kiedy wszędzie wrzała walka uliczna, w Księstwie odbywało się niejako spokojne odrodzenie, Polacy budzili się z dawnego uspienia, a Niemcy, porwani popędem czasowym, z własnej woli władzę im oddawali. Utworzyło się za zezwoleniem rządu wojsko narodowe; sam prezydent policyi w Berlinie, Minutoli, kiedy na pamiątkę rozdawał broń z arsenału królewskiego polskim akademikom, wracającym do kraju, życzył im szczęśliwego w walce z Moskalami powodzenia. A jednak, pomimo to wszystko, obranie komitetu, utworzenie wojska, mianowano zbrodnią i starano się jako zbrodnią ukarać. Nie leżyż w tém oczywista dwoistość, i podstęp rządu pruskiego, kiedy to co z jednej strony pozwalał, z drugiej strony niszczyć rozkazywał. Podchodzono nas więc podstępem, i karano za to, żeśmy niebaczni, zastawionych na nas sieci uniknąć nie zdołali; gdy tymczasem wszystkie prawa, a nawet krwawy kodeks rosyjski przepisują: »że uczynki, które w skutek podstępu innych popełnione zostały, nikomu przypisane być nie mogą.« Ze rząd w tej sprawie nie może być zupełnie niewinnym, to już się z tego okazuje, że na zgromadzeniu narodowym w Berlinie wybrano komisją, która przyczynę krwawych wypadków w Księstwie wysledzić miała. Tymczasem zgromadzenie narodowe zostało rozwiązaniem, a tém samém prace komisji w samym związku przerwane. Ale przypuściwszy nawet, że Polacy byli rozlewu krwi przyczyną, czyż można ukarać cały naród? Kiedy wszyscy są winni, nikt nie jest winny. Mądrze w takich przypadkach postępowali sobie starożytni Rzymianie; w licznych wojnach domowych zwyciężkie stronnictwo wydawało zawsze »legem oblivionis,« prawo zapomnienia, które pokonanych przeciwników od wszelkiej uchylało kary. Rząd pruski w podobnym duchu wydał rozporządzenie z 9. Października r. z. na mocy którego poszukiwania w sprawie zeszlórocznych wypadków zostały umorzone.

Istota czynu zatem tak osobowa, jak przedmiotowa nie została wysledzona; przedewszystkiem zaś nie zostało udowodnionem, że powstanie w Księstwie jest zdradą stanu; bo gdyby tak było, natenczas wszyscy ci Niemcy, którzy tu są obecni, szanowni członkowie sądu, i wy panowie przysięgli, którzyście patrzeli własnymi oczyma na rozwijającą się rewolucją, byliście obowiązani pod karą dziesięcioletniego więzienia, donieść władzom rządowym o rodzącej się zbrodni. Tak Landrecht nakazuje. A dla czego jednak nie zrobiliście tego doniesienia? Otóż dla tego, ponieważ wówczas, albo nie było władz rządowych, albo też opinia publiczna przebudzenia się narodowości polskiej nie uważała na zbrodnię. Jakżeż więc wy, sędziowie przysięgli, macie sądzić sprawę, której istota nie jest wysledzoną, o której przeto nie wiecie, czém jest? — §. 591. ordynacyi karniej opiewa, że kiedy śledztwo zostało umorzonym, nikomu w tej samej sprawie procesu wytaczać nie wolno. Amnestya z 9. Października, umarza śledztwo w sprawie powstania; jednakże urzędnicy i nauczyciele z pod téjże amnestyi są wyjęci, mogą więc być oskarżeni i karani utratą urzędu. Amnestya więc wyraźnie sprzeciwia się ordynacyi karniej. — Widzicie więc panowie, że

OBWIESZCZENIE.

W księdze hipotecznej dóbr szlacheckich Gorazdowa, w okręgu regencyjnym Poznańskim w powiecie Wrzesińskim położonych, była w *Rub. III.* pod Nr. 8. protestacya względem praw rodzeństwa właściciela, a szczególnie nieletniej Rozalii, Maryannie i Anieli Czarneckim, i Elżbiecie z Czarneckich zamężnej Tyborowskiej, służących na zaspojenie w gotowości z czwartą częścią wartości tychże dóbr spadkodawczyni należących, w kwocie dotąd nie wypośredkowanej, w skutek wniosku Elżbiety Tyborowskiej z dn. 30. Grudnia 1802. r., na mocy dekretu z d. 24. Stycznia 1803. r. zapisaną, a pod dniem 25. Lutego 1803. roku została na takową rekognicya udzieloną.

Na protestacyę tę, o ile się takowa Elżbiety z Czarneckich zamężnej Tyborowskiej dotyczy, był na wniosek kassy salaryjnej Regencyi w Poznaniu areszt na 400 Tal. kosztów przez Tyborowską zalegających zanotowanym.

Przy podziale ceny kupna z dóbr Gorazdowa przez konieczną subhastacyę sprzedanych, przypadła na tę pozycyę summa w ilości 31,359 Tal. 2 sgr. 4 fen. włącznie z prowizyą od 1go Lipca 1806. r. wraz z prowizyami depozytowemi od 24. Lutego 1847. r. urosć mającemi, która do szczegółowej masy dla tego wziętą być musiała, że wierzycielka w terminie się niezgłosiła, kuratela nad jej pozostałością zaprowadzona zakończyła się, i że następnii wierzyciele protestacyę zaniesli.

Wzywają się zatem wszyscy, którzy jako właściciele, spadkobiercy, cessionaryusze, posiadziciele zastawów lub w inszy sposób uprawnieni pretensye do owęj masy specjalnej posiadać mniemają, aby się w terminie

dnia 3. Czerwca 1850. przed południem o godzinie 10tej przed depu-

lowanym Assessorem Sądu głównego Wym Ryll w sali posiedzeń wyznaczonym zgłosili, w przeciwnym razie zaś z ich pretensyami do masy specjalnej oddalonemi zostaną.

Września, dnia 15. Września 1849.

Król. Sąd powiatowy. Wydział pierwszy.

OBWIESZCZENIE.

W księdze hipotecznej dóbr szlacheckich Gorazdowa w okręgu regencyjnym Poznańskim w powiecie Wrzesińskim położonych, zapisaną była w *Rub. III.* pod Nr. 5. protestacya dla Elżbiety z Czarneckich rozwiedzionej Tyborowskiej, a teraz jej successorów, względem ich schedy macierzystej, w summie 12,500 złotych polskich, wraz z procentem, na fundamencie zapisu *in castro Poznaniensi* z dnia 27. Czerwca 1777. r. według zgłoszenia z dnia 28. Grudnia 1796., na mocy dekretu z dn. 18. Listopada 1797., z tém nadmienieniem, iż względem tej summy dla Xięcia Jabłonowskiego pod Nr. 3. zahypotekowana ewikicya uskuteczniłą została.

Pozycya ta została na korzyść masy konkursowej kupca Knispla względem należytości, którą też przeciw Elżbiecie ur. Tyborowskiej wyprawowała, w ilości 236 dukatów wraz z procentem przyaresztowaną, i areszt ten w księdze hipotecznej na mocy dekretu z dnia 15. Września 1800. r. zakonotowanym.

Przy podziale summy kupna dóbr Gorazdowa w drodze koniecznej subhastacyi sprzedanych, przypadła na powyższą pozycyę summa w ilości 6317 Tal. 12 sgr. 7 fen. włącznie z procentem od 1. Lipca 1806. r. oraz i procentem depozytalnym od 24. Lutego 1847. przypadającym, która do szczególnej masy dla tego wziętą być musiała, ponieważ w terminie celem złożenia i podzielenia summy kupna nikt się nie zgłosił, dokument dostawionym nie jest i późniejsi wierzyciele odpór stawili.

rząd nie wyroku od was wymaga, lecz aktu politycznego; spodziewam się wszakże, że pomni na wasz obowiązek, nie dacie się użyć za urzędników policyjnych. Podobnego aktu wymagał rząd francuzki od przysięgłych strasburskich w sprawie Ludwika Napoleona w roku 1836.; ale sąd przysięgłych jednogłośnie wszystkich spółników rokoshu uznał za niewinnych, ponieważ ich naczelnik, Napoleon przez rząd od kary śmierci uwolnionym został. — Ten proces o tyle jest podobnym do obecnej sprawy, o ile i tutaj rząd chce ukarać Krotowskiego, który wszystko, co kolwiek robił, robił z polecenia wyższej władzy, gdy tymczasem główni naczelnicy powstania przez amnestyą ulaskawieni zostali. — Lecz nie tylko z tych zewnętrznych powodów, ale także z wewnętrznych przyczyn powinniście uznać obżalowanego za niewinnego. Gdyż, jeżeli się przeniesiecie myślą w jego położenie, musicie przyznać, że każdy Polak, który kocha ojczyznę, inaczej postąpić sobie nie mógł. Uznał to także sąd apelacyjny poznański, i w sprawach urzędników pruskich: Janeckiego, Trapezyńskiego i Grabowskiego, wydał wyroki uwalniające. Co więcej, jeżeli Krotowskiego uznacie za niewinnego, zastosujecie się do życzenia rządu, który, jak sam utrzymuje, pragnie przedewszystkiem pogodzić poważnione narodowości w Księstwie. Tymże samym duchem zgody i pokoju ożywionem było w ogólności całe działanie obżalowanego; dowodem tego uwolnienie poruczników Brachvogla i Burgunda, łagodne obejście się z młodym porucznikiem od huzarów, mianowanie burmistrzów, których później sam rząd pruski potwierdził, lub też którzy już dawniej byli urzędnikami pruskimi. Nakoniec zwracam waszą uwagę na to, że jeżeli obżalowanego uznacie za winnego, utraci swój urząd; prawo zaś przepisuje, że tylko ten ma być utratą urzędu karany, którego sposób myślenia jest nie honorowym. — Mam przecież nadzieję, że z całej sprawy poznaliście dokładnie charakter obżalowanego, i że wyrok wasz będzie wypływem bezstronnego przekonania. — (Obrońca powtarza swoją mowę w niemieckim języku). Następnie prezydent po krótkim przedstawieniu całego toku sprawy, zadaje przysięgłym następujące pytanie: Czy obżalowany jest winny, 1) że pieniądze na rynku rozdawał; 2) że w Kurniku chciał aresztować porucznika Bergen etc.; 3) że miał udział w walkach korpusu partyzanckiego etc.; 4) że podpisał odezwy do sądów głównych etc.; 5) że u żandarma Walewskiego żony broń zabrał etc.; 6) że w Radzewskich holendrach rekvizycyę robił; 7) że konie pocztowe zabrać kazał etc.; 8) że w Kurniku, w Mosinie i w Boinie orły pozruczał, i burmistrzów mianował i że przez te czyny lub przez udział w nich przyczynił się do gwałtownego obalenia rządu pruskiego? Po wysłuchaniu krótkich wywodów prawnych o zdradzie stanu ze strony obrońcy i obżalowanego, przysięgli wychodzą na ustęp. Narada ich trwała przeszło godzinę. Gdy się wrócili do sali posiedzeń, przysięgły Edmund Żółtowski czyta następującą odpowiedź: »Na moje sumienie i uczciwość, przed Bogiem i przed ludźmi przysięgam: odpowiedź przysięgłych jest następująca: »nie, obżalowany nie jest winny!« — (brawo w publiczności.) —

Wzywają się zatem wszyscy, którzy jako właściciele, spadkobiercy, cessionaryusze, zastawnicy lub w inszy sposób uprawnieni, pretensye do owęj masy specjalnej posiadać mniemają, aby się w terminie

dnia 3. Czerwca 1850. r.

przed południem o godzinie 10tej przed deputowanym Sędzią Sądu głównego Wym Ryll w sali posiedzeń wyznaczonym zgłosili, gdyż inaczej z ich pretensyami do masy specjalnej oddalonemi zostaną

Września, dnia 15. Września 1849.

Król. Sąd powiatowy. Wydział I.

OBWIESZCZENIE.

Cztero-procentowy list zastawny Nr. 71/2780. na 500 Tal. dóbr Karczewa pow. Kościańskiego, z kuponami do niego należącemi od Śgo Jana 1839., wyrokiem prawomocnym Król. Sądu Nadziemiańskiego w Poznaniu z dnia 7. Marca 1849. amortyzowanym został, co niniejszemu podług §. 130. Tyt. 51. Cz. I. Ordynacyi powszechnej sądowej podaje się do wiadomości publicznej.

Poznań, dnia 25. Grudnia 1849.

Dyrekcya Prowincyalna Ziemstwa.

Ceny targowe w miesiące POZNANIU.	Dnia 28. Grudnia. 1849. r.	
	od tal.sgr.fen.	do tal.sgr.fen.
Pszonicy szefel	1 22 3	1 27 9
Zyta . dt.	— 26 8	— 28 11
Jęczmienia dt.	— 22 3	— 24 5
Owsa . dt.	— 14 5	— 16 —
Tatarki . dt.	— 22 3	— 24 5
Grochu . dt.	— 26 8	— 1 1
Ziemiaków dt.	— 10 —	— 12 —
Siana ceftar	— 18 —	— 22 —
Słomy kopa	4 —	4 10 —
Maśla garniec	1 15 —	1 20 —
Spiritusu beczka 120 kw. 80% Trall. 12½ Tal		